

Polityczny synchroniczny

taniec

17 lutego 2024

Chcąc bez emocji i w miarę trafnie dostrzec podobieństwa historyczne ogólnoeuropejskich protestów rolniczych trzeba mieć wiedzę, albo doświadczenie ludzi z pierwszej „solidarności”. 20-30 latków w tamtym czasie, którzy mają dzisiaj 60-70 lat. Dla nich roczna ówczesna obserwacja bezpośrednia ruchu i roli mediów wystarczyła, żeby zdystansować się po przejęciu inicjatywy i skierowaniu jej na boczny tor przez „ekspertów”. Przedziwnie rozpędzona fala jak tsunami zmywała ekipy rządzących pasem od północnych państewek nadbałtyckich na południe aż po Bułgarię. Gdzie opór był silniejszy, tam spadały głowy jak w przypadku Nicolae Ceaușescu. Taki był rozmach przejmowania kontroli amerykańskiej nad Europą Wschodnią. Postulaty ludzi w liczbie 21 początkowo słuszne, zostały rozmyte i zapomniane. Na placu boju zostali oszuści mianowani do rangi wspomnianych ekspertów. Oni sami, albo ich nominaci tworzą do dziś zwarty wianuszek gabinetów premiera, prezydenta, doradców posłów demolując resztki już tylko wirtualnej państwowości i tożsamości.



Jak wtedy, tak dziś chodzi jedynie o zmiany personalne w firmach ponadpaństwowych, za jakie należy uważać ponadnarodowe komisje, rady, parlamenty i ich krajowe reprezentacje. Wspólnym mianownikiem jest żądanie i surowe egzekwowanie wygaszenia życia gospodarczego, pełne poddaństwo i zerowa perspektywa samorządności.

Jak wtedy, ludzie wzięli stronę proponujących zmiany, bo kto nie dąży do doskonalenia wadliwego systemu, by potem okazało się, że liczyły się jedynie personalia zmienione na bardziej

uległe.

Nasłuchaliśmy się przez lata o „zrównoważonym rozwoju” ufni, że jednak jakiś rozwój to oznacza. Nie słyszeliśmy nigdy, by ktoś biegły skorygował, że oryginalne sformułowanie „sustainable development” oznacza zero rozwoju, bo czym innym jest „przetrwanie”, „podtrzymanie” funkcji życiowych jak nie „survivałem” w ekstremalnie trudnych warunkach.

W roku obfitującym w kampanie wyborcze skala protestów jest proporcjonalna do wymiany garnituru zarządzającego. Nie podważam zasadności protestów, jedynie zagrożenie wynikające z czynnika zmęczenia ludzi. Krótki, a burzliwy przebieg daje większe szanse na uzyskanie pożądanego przez uczestników efektu. Wszelka gra na przedłużenie „operacji gniew ludu” pozwoli inspiratorom na wykruszenie się części protestujących i postawienie na czele nominatów.

Jednostkowy przykład Janusza Wojciechowskiego uwidocznił, jak ten człowiek sądził, że zawsze będzie mu dobrze na wygodnym stanowisku europejskim. Zrzędała mu mina kiedy spróbował rozmowy z rolnikami. Podobnie zagrożeni poczuli się inni, więc są przymilni, obiecują uwzględnienie postulatów, na co nie powinno być zgody, bo skończy się jak z „21” dezyderatami solidarnościowymi.

Lata uciążliwości wynikające z matactw i bezdyskusyjnie wprowadzanych zmian UE nie służą nam obywatelom poddanym głupim przepisom, więc „Polexit” powinien dla tak myślących oznaczać bojkot wyborów unijnych. Płonną jest wiara, że nowi posłowie zmienią ten cyrk na ucywilizowany. Jeśli nawet, to tylko na chwilę, a potem będzie rządzić syn Sorosa hojną ręką i wrócimy na chwilę jak w latach 1990-1995, by nastąpił powrót do zmienionego w ugory superpaństwa.

Jeśli nawet w Parlamencie Europejskim zaistniała maleńka frakcja, która w pandemii demonstrowała nastroje normalnej większości, to szybko ucichła, a skutki bezprawia, oszustw i

bezwzględnej polityki trwają do dziś bez rozliczenia sprawców sprzed 3 lat. Kto dał się oszukać raz, będzie zawsze przegranym.

Obawami przemijającego charakteru protestów i ich odbiorem przez komisariat UE, dzieli się niemiecka przedstawicielka w PE-Christen Anderson. Dostrzegła ona strach komisarzy przed wprowadzeniem nowego personelu biurokratycznej maszyny, który byłby reprezentacją większości społeczeństwa. Stosując zasadę niewielkich ustępstw, komisarze mają nadzieję zachować własne stanowiska, żeby niebawem powrócić do założeń docelowych. C. Anderson mówi: „Większość posłów Parlamentu Europejskiego ma pełną świadomość niegodziwości, jakie są wprowadzane z ich przyzwoleniem godzących w interes ludzi. Wiedzą też, że nie tworzą rządu wyłonionego spośród ludzi, działającego na rzecz ludzi, ale spełniają oczekiwania globalistów. Wyłonieni są także przez nich i spełniają ich oczekiwania. Wiedzą, że nie może im uść na sucho ciągłe nawoływanie do oszczędności i ratowania ziemi z powodu zmian klimatycznych. Ludzie nie podzielają już ślepej wiary, odkrywając gigantyczne kłamstwa. Dlatego teraz obiecują realizację niektórych postulatów, a przynajmniej obiecują, licząc na zapewnienie sobie głosów. Jednak to tylko zasłona dymna mająca oszukać ludzi gigantyczną skalą kłamstwa”.

Odmienne stanowisko w debatach parlamentarnych nie zapewnia pani Anderson komfortu życiowego. Jej adres zamieszkania nie jest publicznie dostępny, ponieważ dużo wcześniej (w 2015 roku) jej dom był obrzucony kamieniami, pikiety tłumu gromadziły się o 2:00 w nocy, zachowując krzykliwe, budząc dzieci. Zdaniem C. Anderson takie zachowania są właściwe ludziom z dużym deficytem wiedzy historycznej. Identycznie postępują środowiska zwalczające rozsądek w sprawach pandemicznych, gospodarczych i politycznych, gotowe zastraszać wszelkie przejawy alternatywy, co przypomina najczarniejszy okres w historii Niemiec, stając się coraz bardziej ponurą rzeczywistością.

Małą szansę ma wiara, że sternicy Unii zreflektują się i wycofają z Agendy 2050, dostrzegając, że większość społeczeństwa jest tradycjonalistyczna, konserwatywna niezależnie od pokoleń.

Ursula von der Leyen dokonuje pozorowanych ustępstw wyłącznie dla uspokojenia nastrojów, ale po wyborach wszystko wróci na wcześniejsze tory. Choćby mieli zaprzeczyć własnym słowom, powstrzymają się jedynie od ostrego kursu do 9 czerwca. Nie bez powodu naczelna komisarz, komentując protesty rolnicze, oświadczyła, że wskazują one na jeszcze silniejsze zacieśnienie współpracy unijnej, jeszcze więcej dialogu. Jak zero-emisyjność także zero ustępstw, a w lipcu sierpniu zapomną wszystko, co teraz obiecują.

Zjawiska klimatyczne są poza kontrolą człowieka, tym bardziej zamykanie przedsiębiorstw takich jak kopalnie służą wyłącznie niszczeniu człowieka i zdobyczy XIX wieku, dzięki którym powstały pojazdy, huty, elektrociepłownie napędzające faktyczny rozwój. Von der Leyen w swojej hipokryzji wielokrotnie powtarzała, że w całej ideologii nie chodzi o rolników, ale o demokrację, która w jej mniemaniu jest bezwzględna zgodą na absurd. Skutkiem jest ogólnoeuropejska zimna wojna domowa.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net